

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 156, Chêne-Bougerie, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

UNARODOWIENIE ARMJI

Twórcami Prus są Krzyżacy. Wojenny zakon założył fundamenty i na fundamentach tych stanęła budowla państwa, która tem się właśnie utrzymała, że pozostawała wierna pierwotnemu swemu założeniu. Wojsko stanowiło jej wiązanie ; wzmacnianie onego i doskonalenie było ustawiczną troską władców świeckich, którym się dostało po mistrzach spadkobierstwo. We względzie tym odznaczył się szczególnie Fryderyk Wilhelm I (1713-1740), drugi z rzędu król pruski. Syn jego i następca, smutnej dla nas pamięci Fryderyk II Wielki, zużytkował na korzyść państwową ojcowski wytwór i usankejonował takowy zwycięstwami, jakie odnosił, pomiędzy którymi bitwa pod Rosbach (1757), stoczona przeciwko sprzymierzonym wojskom francuzko-austriackim, zadokumentowała ostatecznie doskonałość pruskiej organizacji wojskowej. Stało się ona wzorem, który wszystkie państwa europejskie naśladowały na wyścigi. Studjowano ją w ogóle i w szczegółach, w szczegółach taktycznych zwłaszcza, które twórca armji pruskiej jaknajstaranniej wyrobił i dla których należało człowieka, powołanego do szeregów, przeistoczyć na automat, poruszający się na komendę. Przeistoczenia tego dokonywały kije. Rekrut, mowy niemieckiej nie rozumiejący, pod kijami wyuczał się rozumienia brzmień, nakazujących mu obracać się w prawo, w lewo, iść mierzonym, powolnym lub śpiesznym naprzód albo w tył krokiem, broń nabijać, strzelać, na bagnety się rzucać i wykonywać wszelakie ruchy, mające na celu doskonalenie automatyzmu. Cel ten i odzież na widoku miała. Umundurowanie żołnierza z epoki fryderykowskiej, wydające się nam obecnie dziwaczne, odpowiadało zadaniu. Owe fraki, pasy, błyszczące guziki, sprzączki, harcapy, kapelusze, nadające człowiekowi pozór małpy jarmarcznej, wymagały ustawicznej staranności i uwagi i tak umysł ludzki pochłaniały, że człowiek,

mając chwilę każdą zajętą raz musztrą, znów czyszczeniem efektów skarbowych, człowiekiem być przestawał. Zachowywał jeno człowiecze kształty, zresztą zatracił wszystko, co ludzi od zwierząt odróżnia, przede wszystkim władzę myślenia, zastępowaną rozkazem, którego brzmienie posiadało własność sprężyny naciskanej lub sznurka pociąganego. Nie pytano go, co on za jeden ; nie troszczono się ani trochę, jakie są jego przekonania i uczucia. Fryderyk W. w kraju nieprzyjacielskim, lub w sąsiednim, jeżeli mu nie przeszkadzano, porywać kazał nadającą się do służby wojskowej młodzież, posyłał ją do zakładów rekruczkich i Czechów, Szlązaków, Litwinów, Wielkopolan, Mazurów przerabiał na wojowników pruskich.

Taka organizacja armji odpowiadała ówczesnym potrzebom, wynikającym z pojęcia o istocie państwa, uważanego jako własność monarchy. Zasada ta zachowuje moc swoją i obecnie w państwach monarchicznych, konstytucyjnych nawet. Parlamenti ograniczają władzę we względzie stanowienia praw, nie zmieniają jednak znaczenia zasadniczego księcia, króla czy cesarza, szafarza łask, rozdawcy urzędów, naczelnego wodza siły zbrojnej, posiadającego przytem i we względzie prawodawczym prawo *veto*, uzależniające od niego bieg spraw publicznych. Dawniej atoli te ostatnie, z wyjątkiem republik, do liczby których Polska należała, od monarchy w całkowitej, bezwzględnej i bezwarunkowej znajdowały się zależności. Cesarz, król lub książę był to pan i władca w majątku dziedzicznym, uprawnionym, jak uprawnionemi były majątki pierwotne, nabywane prawem kaduka i trzymane przewagą siły nad prawem. Uprawnienie takie wymagało siły zbrojnej skupionej, jędrnej i ślepo posłusznej. Fryderyk W. po zbójceku na Śląsk napadł i zabrał. Nie mógł by tego dokazać, gdyby na rozporządzenie swoje nie posiadał wojska odpowiedniego — własnego — królewskiego.

Wojsko pruskie — własne — królewskie, stało się, jak rzekliśmy wyżej,

wzorem, który do naśladownictwa pobudził wszystkie tej samej co Prusy natury monarchje. Za wzorem tym poszły Francja, Austria ; gorliwie naśladować się takowy ją Moskwa, która na drodze naśladownictwa tego urobiła sobie bohaterów, między innymi sławnego Suworowa, upamiętnionego rzezią Pragi i wyrzeczeniem, mającym sens w owych czasach, dziś sensu pozbawionem : « *Pula dura, sztyk matadiec*. »

To jednak wzorowe wojsko nie wytrzymało próby d. 14 paźdz. roku 1806. W zdziwienie wielkie kompetentne sfery wprowadził pogrom, jaki na nie wbrew ogólnemu spadł oczekiwaniu. Pod Jeną i Auerstadt nie tylko wojsko pobitem zostało : runął system, runęła metoda Fryderyka Wielkiego. Wywrócili je, niby pałacyk z kart, tyralierzy francuzcy.

Bitwa ta rozstrzygnęła kwestję reformy wojskowej. Prusacy wzięli się do takowej z przykładną skwapliwością i wnet po zawarciu pokoju, który państwo ich zredukował do mocarstwa trzeciorzędowego, poczęli armję królewską przerabiać na *narodową*. Nie przyszło to bez oporu. Literatura militarna pełną jest świadectw zaciętej obrony systemu fryderykowskiego. Największe powagi upierały się przy starym porządku, przepowiadając nieszczęścia, jakie reforma na kraj nawoła. Niepodał się im szczególnie sposób rekrutowania, zwłaszcza zaś zaprowadzenie landwery, w której upatrywali otworzenie w Prusiech szluz dla rewolucji, przedstawiającej się pod postacią *unarodowienia armji*.

« Unarodowienie » — wyraz ten przerażał generałów i mężów stanu : za wymówienie onego Henryk von Bülow, wedle którego skazówek reforma się dokonała następnie, odpokutował więzieniem i śmiercią na łóżku szpitalnem.

Pod pojęciem « unarodowienia armji » wyobrażano sobie oddanie się króla na łaskę i niełaskę poddanym, gdy ci, pod nazwą « obrońców kraju », oręż do ręki dostaną, zostaną na pułki, brygady, dywizje i korpusy podzieleni, stosownie wyćwiczeni i samym sobie pozostawieni. Nie przypuszczano, ażeby armja tego

rodzaju przydać się na co mogła. Rutyński fachowcy zrozumieć nie byli w stanie, ażeby człowiek nie trzymany w kosharach, nie musztrowany codziennie i nie czyszczący ustawicznie odzieży i przyborów, zadowolniając zadaniu żołnierza odpowiedział; tym zaś, co z punktu filozoficznego na zadanie armji spoglądali, wydawało się to podkopywaniem monarchji w fundamentach. Monarchji pruskiej zwłaszcza! — przeistoczonej w państwo świeckie z zakonu rycerskiego i wykończonej przez wielkiego elektora, przez Fryderyka Wilhelma I i przez Fryderyka Wielkiego.

Potrzeba jednak naciskała. Po pogromie jeńskim przedstawiła się Prusom alternatywa taka: albo rzec się stanowiska mocarstwowego, albo też wynaleźć sposób przystosowania się do okoliczności.

Potrzeba jest matką wynalazków.

Chodziło nie tylko o wynalazek rewolucyjny — tyraljerów, w których uznany przez sztab pruski za warjata Henryk von Bülew widział przyszłość taktyczną, ale i o powtórzenie czegoś podobnego, jak dokonana w r. 1535 sekularycja zakonu. Liczebna armji wzmocnienie konieczne w warunkach, w jakich okoliczności owocne postawiły Prusy, wymagało, nieodzownem czyniło unarodowienie onej.

Unarodowienie armji przeto dokonaniem zostało.

Znanym jest przebieg reform wojskowych, uskuteczniionych w Prusach od r. 1807 do momentu dzisiejszego. Nie będziemy ich przedstawiali ze strony technicznej, o której to jeno powiemy, że każdy postawiony naprzód krok pociągał za sobą potrzebę ulepszeń nowych. Napiszemy o tem później. Obecnie interesuje nas bardziej strona moralno-polityczna tej powtórnej sekularyzacji Prus, z której się ich obecna potęga wywiązała. Obchodzi nas pytanie: jak się to stało, że za groźną i niebezpieczną przez sztaby i mężów stanu uznawana reforma obróciła się na pożytek państwa?

Unarodowienie armji, rozpoczęte pod hasłem i sztandarami *Tugendbundu*, ujętem zostało w kadry i karby państwowe.

Oto wszystko. Tak się wyraziła sztuka cała. Państwa posiadają gotowe kadry i karby, dające się do reform rozmaitych w razie nacisku potrzeby przystosowywać, jak się przystosowały czasu onego do chrystjanizmu i wykierowały takowy zgola nie na to, co w założeniu swoim miał. Odkrycie to zrobiły Prusy. Korzystają z niego wszystkie państwa, unarodawiając armje na łeb na szyję.

Jakże my na tem wychodzimy? Nie najlepiej — zdaje się. Dla unarodowienia armji — nas gwałtem tu na Niemców, tu na Moskali przerabiają.

Warto się nad unarodowieniem zastanowić i rozpatrzyć, czy nie ma w niem — *anguille sous roche*, pod postacią przystosowalności kadr i karbów państwowych.

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Berlin, 20 stycznia 1891.

Ponieśliśmy dużą ze śmiercią Aleksandra Guttrego stratę. Tacy jak on ludzie starzeć by się i umierać nie powinni. Dzięki starości usunął się w czasach ostatnich od życia publicznego, był jednak jednym z tych, do którego w razach wątpliwości zwrócić się było można i znaleźć radę dobrą, zachętę i skazówkę. Nie wątpił bowiem. Naszą tu chorobę głównie stanowi zwątpienie. Guttry jej nie znał. Nie miała ona przystępu do tego starca wiekiem złamanego, mimo to niezłomnego. Druga charakteryzująca go właściwość polegała na tem przeświadczeniu, że jeżeli mamy dla Polski pracować, pracować winniśmy wszystkimi siłami, jakie się gdziekolwiek znajdują i do wspólnej pracy rękę przykładając chęć i mogą na zasadach, odpowiadających naturze spółki. Zład wynikał demokratyzm jego. Widział zbawienie Polski w ludzie; widział je w porozumiewaniu się ustawicznym pomiędzy Polakami z pod trzech zaborów i pomiędzy krajowcami a emigracją, upatrując w tej ostatniej narzędzie, powołane do oddziaływania przeciwko zaścianowości, która z konieczności rzeczy urabiać się musi w częściach całości polskiej, przyłączonych do organizmów obcych. W przekonaniu nieboszczyka emigracja jest przedewszystkiem wyobrazicielką całości Polski i jako taka nie może być od pracy usuniona. Działy mają za zdanie rozwijać życie ekonomiczne, utrzymywać narodowość, podnosić oświatę, uprawiać literaturę i sztuki piękne; zadaniem jej jest to wszystko sprowadzać do wspólnego mianownika na drodze politycznej, do której dostępu pozbawieni są Polacy tak w Prusiech i Austrii, jakoteż szczególnie w Rosji. To też Guttry do ostatka utrzymywał do emigracji czucie, i, o ile wiem, jak długo mu siły starczyły, pozostawał z nią w stosunkach (1). Nie będę kreślił żywota jego — zrobić to powinien ktoś, co się z nim znał bliżej. Zasługuje on na to, ażeby postać jego pozostała na kartach dziejów porzoborowych Polski, jako wzór, na który zapatrywać się winni ludzie zamężni. Powiem tylko, że była to postać imponująca wzrostem, postawą, powagą, spokojem i tą oszczędnością słowa, która jest właściwą ludziami, namysłającym się nad tem, co powiedzieć mają. Guttry nie wiele mówił, ale wiele czynił. Ubytek jego z pośród obywatelstwa wielkopolskiego wielką, niepowetowaną jest szkoda, wielką, niepowetowaną, powtarzam: kto go bowiem zastąpi? Prawda, że w ostatnich kilku latach, zwłaszcza od czasu, gdy go dotknęła śmierć żony, Guttry przyciśnięty wiekiem, chorobą i smutkiem, nie występował na widowni publicznej; zawsze jednak sama obecność jego służyła za rodzaj *Carthago delenda* w obec kierunku, jakiego się chwyciła dyplomacja wielkopolska. Przypomniała jej ona Polskę całą, wolną i niepodległą, Polskę, o którą on walczył w latach 31, 46, 48 i 63, której był heroldem i rycerzem. Było u nas takich więcej. Jeden po drugim zeszli do grobów, on zmarł ostatni i obecnie na nas z grobów wołają: «nie bądźcie głupcami, niedołęgami i tchórzami, nie wdawajcie się w klerikalizmy, domaratyzmy i inne

izmy, trzymajcie uszy do góry i idźcie drogą prostą ku celowi!»

Czy głos ten usłuchany zostanie? Byłby usłuchany, gdyby nie dyplomacja, owa dyplomacja, którą Jeż odmalował w powieści («Dyplomacja szlachecka»), za którą się nasi dyplomaci na Jeża srodze gniewają. Gniew ów wyraził *Dz. Pozn.* we wiadomem upomnieniu. Dyplomacja nasza, wdająca się, mimo wołania z grobów, w izmy, wywołała socjalizm, który nareszcie organ własny sobie zafundował. Nie jest on w Wielkopolsce rzeczą nieznaną; zaglądał nawet do niej, lecz się ostać nie mógł dla braku tak materialów odpowiednich, jakoteż agitacji systematycznej. Agitację prowadzili dotychczas ochotnicy, którzy towar brali z trzeciej ręki w gatunku podlejszym. Obecnie pojawia się on w podaży z ręki pierwszej ale nie bezpośrednio, w edycji nie niemieckiej lecz polskiej, będącej w części tłumaczeniem, w części echem niemieckiej. Socjaliści niemieccy organ dla robotników polskich sumptem własnym założyli i sami agitację prowadzą. Powtarza się tu u nas, co miało miejsce w Królestwie Kongresowem, gdy program pracy organicznej usunął z pracy narodowej patriotyzm w pojęciu dawniejszem, zamykając takowy całkowicie w ekonomicznych i kulturalnych ramach. Ramy od razu okazały się za ciasne dla pokolenia młodego i młodzież nasza poszła w nihilisty, ażeby tą obchodną drogą do patriotyzmu nawrócić. Spodziewać się można i tu czegoś podobnego a nawet dość rychło z powodu, że się niedwuznacznie objawiło w kolach inteligentnych niezadowolnienie z obranych przed kilkunastu laty kierunków. Nie doprowadziły one do żadnych pozytywnych rezultatów; kierunek zaś nowy tak zwanej «nowej ery», zbyt widocznie na bagna prowadzi. Socjalizm w momencie obecnym ma pole otwarte i może się chwycić gruntu. Czy jednak wyrośnie, dojrzeje i owoce takie jak w Niemczech wyda? Wątpi o tem kościół boży. Do wątplenia jest kilka ważnych powodów, przedewszystkiem: brak na gruncie odpowiedniego materiału do zbudowania stronnictwa. Nasz rzemieślnik jest Polakiem; nasz robotnik Polakiem się czuje i uznaje; o chłopie mowy nie ma. Stronnictwo rekrutować się może jeno z wykołajników z klasy mieszczańskiej, nie mogących mieć pretensji do wywierania szerokiego wpływu. Nie prowadzi się im zresztą z miejsca, zaledwie bowiem się socjaliści polscy ogłosili, wnet stowarzyszenia rzemieślnicze i robotnicze polskie w Berlinie wystąpiły z protestacją wyraźną i stanowczą. W duchu tym wystąpił i kościół, luboć, co do kościoła, wystąpienie jego ma charakter spółzawodniczy. Nie Liebknecht, ale papież. Kościół się podejmuje sprawę socjalną rozwiązać w duchu nauki chrystusowej, ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich, bez porównania lepiej, aniżeli jakakolwiek z doktryn socjalistycznych, a to — przez proste zastosowanie reguły klasztornej do organizacji społecznej.

W rzeczy samej, w tem jest i sens i racja. Powody, dla których w dawnych czasach klasztory zakładano, wielce są analogicznie podobne do tych, które obecnie do przeobrażenia ustroju społecznego prą. W punkcie tym schodzą się przyczyny i następstwa w zakresie zasadniczym. Wszystko inne jest formalizmem, tracącym na znaczeniu w obec kwestji chlebowej, stanowiącej istotę kwestji socjalnej. Wszystko to inne, na czem polega? Na dogmatach dla robotnika obojętnych i na obrządkach obojętnych jeszcze bardziej. Zawiazało się więc spół-

(1) Listy z Poznańskiego, drukowane w początkach «W. P. Słowa» numerach jego były pióra (Prz. Red.).

zawodnictwo. Kościół katolicki usiłuje się na miejscu przewodców socjalistycznych postawić i w celu tym, na mocy zbliżenia, jakie nastąpiło pomiędzy Wilhelmem II a Leonem XIII, wszczęła się i rozwija agitacja za przywróceniem Jezuitów, uznanych za zakon najzdolniejszy do uregulowania stosunków społecznych. Mnogie za nimi petycje okrywają się podpisami. Na ten koniec i w Księstwie zwołują się zgromadzenia. Donoszą o kilku odprawionych i zamierzonych wiecach, domagających się otwarcia wstępu do państwa zakonowi, którego kaseta wstawiła Klemens XIV, jako dobroczynię ludzkości a których egzystencję uratowała szczególniejsza dobrodziejka nasza, Katarzyna II. Obecnie znów oni na widownię występują, za sprawą socjalizmu, w charakterze spółzawodników reformy, która, gdyby do skutku przyszła czy za ich, czy też za p. Liebknechta sprawą, zmieniłaby w Paragwaje zreformowane na ten model kraje. Z tego powodu mało jest szans, ażeby się reforma przyjęła, bo najprzód spółzawodnictwo siły socjalizmu osłabi, następnie zaś społeczeństwa wątpić należy, ażeby pozwoliły wydrzeć sobie wolność, bez czego ustroj socjalistyczny jest absolutnie niemożliwym.

Tak mi się ta rzecz przedstawia. Radbym, żeby inni kto przekonał, że w kolektywizmie możliwą jest wolność osobista, czy też wolność obywatelska. Pięknie by ona wyglądała. A o nią przecie ludzkość od tylu wieków walczy! A ona przecie dotychczas jeszcze widnieje na czele wszystkich programów rewolucyjnych! W naszym zaś polskim programie potęguje ją względ polityczny, który pierwiej całkowicie usunąć należy i dopiero wabić można Polaków do socjalistycznych robót. Nie zdaje mi się przeto, ażeby socjaliści niemieccy wielką ze spółrodaków naszych mieli pociechę. Ze sobie nawerbuja trocha Janiszewskich, że tu i ówdzie wykrzeszą awanturę jakąś, to rzecz możliwa, a nawet bardzo prawdopodobna; pytanie jednak: czy gra warta świeczki i czy nakład na organ socjalistyczny polski nie jest groszem wyrzuconym przez okno? Zobaczymy.

Zobaczmy oraz, czy mają rację ci, co sobie wyperswadowali działalność kolonizacyjną w sposób następujący: «Majątki polskie przechodzą w ręce niemieckie za grube pieniądze, które dawni właściciele Polacy obracają, w części, na spłacenie długów, w części, bądź na zakupno majątków pomniejszych, bądź też na otwieranie przemysłowych lub handlowych interesów, strata więc ta wynadgradza się.» Tłumaczenie to podsunęły Polakom opozycyjne pisma niemieckie, krytykujące rozporządzenia rządowe w ezambuł, mianowicie zaś te, które na sobie stempel Bismarkowski noszą. Dawniej nie wiele szkodziło przechodzenie majątków z rąk wielkich panów polskich w ręce wielkich panów niemieckich. Ci ostatni nie kolonizowali; komisja kolonizuje, to jest: sprowadza niemieckich chłopów i osiedla ich na polskiej ziemi, tworząc w sposób ten śród polskiego ludu rodzaj rozsądnika giermańskiego. Jest to bądź co bądź groźnem na przyszłość, groźnem z tego jeszcze powodu, że ci co majątki poprzedawali, szluszają *eo ipso* do wyznawców «nowej ery», powiększają faktycznie szeregi domaratyzmu. Strata ze strony jednej i strata ze strony drugiej. Słowem, źle stoimy a co najgorzej, że nas nurtuje bezradność. Nie wiemy, co począć. Modlimy się też: «Duchu święty, zstąp na ziemię wielko-

polską i wprowadź do umysłów świadomość dobrego i złego!» Wznosimy oczy do góry. «Cicho i cicho pośród błękitu, jak dawniej buja swobodnie ptak»; ale ptak ten nie jest, niestety, Duchem świętym.

A nuże, emigracjo! przyślij nam Ducha świętego.

Sofia, 2 lutego 1891.

Rocznice powstania 1863, podobnie jak lat poprzednich, obchodziło grono Polaków w Sofji zamieszkałych w sposób o ile możności jaknajuroczystszy. Zrana w tutejszym kościele katolickim odprawiono nabożeństwo, któremu śpiewy patriotyczne nadały charakter uroczysty i narodowy. Zgromadziło to wszystkich prawie Polaków w mieście zamieszkałych. Wieczorem dosyć licznie zgromadzeni rodacy, w towarzystwie zamieszkałych tu Polek, wysłuchali odczytanego przez p. S. ustępu do wydanych materiałów i dokumentów do historii powstania 1863 r., który przedstawia w sposób tak dokładny charakter i znaczenie tego powstania w historii naszej porozbiorowej.

Śpiewy patriotyczne i skromna uczta zakończyły uroczystość, która garstkę zamieszkałych tu i oderwanych od ziemi ojczyznej rodaków połączyła choć na chwilę wspólną myślą z wszystkimi tymi, którzy tak w kraju, jak i na obczyźnie uroczystej tej rocznicy poświęcili swe wspomnienia.

W imieniu Zarządu Towarzystwa Polskiego w Sofji,

M. WORONOWICZ.

Zurich, 4 lutego 1891.

W d. 24 stycznia b. r. polskie towarzystwa obchodziły wspólnie 28 rocznicę powstania z r. 1863. Poważny nastrój licznego zgromadzenia, przemówienia w duchu szczerego i głębokiego patriotyzmu, śpiewy narodowe, wszystko to sprawiło na obecnych wysoce sympatyczne wrażenie. Każdy, odchodząc, czuł się pokrzepionym na duchu, bo jeżeli synowie Ojczyzny umieją należycie uczcić pamięć bohaterów, co za jej świętą sprawę krew przelali, życie poświęcili, możemy być pewni, że duch narodowy nigdy w nas nie zginie, że nigdy nie zgodzimy się z hasłami *zgody z losem, sojuszu z wrogami!* Czcząc bohaterów idei, czcimy ideję. Wspominając o ich męczeństwach dla wybawienia Ojczyzny, zgniecenia tyrantji i brutalnej przemocy, gotujemy się sami do walki i poświęcenia. Próżno sądzić kapłani egoizmu i obłudy, że rozważanie przeszłości, «naszych błędów i rewolucyjnych zachcianek», skieruje myśl uczciwych i czujących ludzi do lojalizmu, do zrzeczenia się należnych nam praw. Wspomnienia o ofiarach tyrantji, ziemie roztrzaskanie przeszłości tylko podłych odstraszy od poświęceń i pchnie do stóp carskich tronów! Nas do walki zaprowadzi!

Przewodniczący obchodu ob. G. skreślił historyczno-społeczne znaczenie powstania 1863 r., jego doniosłość zarówno w historii naszego narodu, jak i całej ludzkości. Wykazał, że bynajmniej nie było ono reakcyjnym ruchem niezadowolnionej szlachty, jak to twierdzą niektórzy nasi pseudo-rewulucjonści, czerpiący swą wiedzę z intuicji i z kilku broszur, nieuważnie przeczytanych. — Pełne głębokiego uczucia i patriotyzmu przemówienia ob. K. i B. poruszyły wszystkich do głębi. Inne przemówienia, deklaracje ob. W. i S., gra na fortepianie ob. J.

i G., śpiewy chóralne wypełniły resztę programu obchodu, który trwał po sobie zostawił wrażenie.

Zurich, 6 lutego 1891.

Ubiegłego lata rozeszła się pogłoska po Zurichu, że ma tu być założone przez paru gorliwych «działaczy społecznych» polskie socjalno-demokratyczne towarzystwo robotnicze. Pogłoskę tę uważano początkowo za złośliwą kaczkę, puszczoną *à conto* owych «działaczy»; bo polskich robotników tu niema, jest tylko paru rzemieślników Polaków, dla których tworzenie towarzystwa wobec istniejącego Towarzystwa polskiego, założonego przez emigrację z roku 1863, i szwajcarskich fachowo-rzemieślniczych związków, jest zbyt późnym. Po pewnym czasie rzecz się wyjaśniła: kilku młodych ludzi zachorowało na gorączkę, która w psychopatologii powinna nosić miano *delirium stultae actionis*; paru zaś innym młodzieniaszkom zachciało się nosić tytuł prezesów lub wodzów partji (ubiegali się oni o to dawno gdzieindziej, niestety jednak, inteligencja ich stała w opak dobrych ich chęci). Założono więc towarzystwo polskich robotników, wprawdzie bez robotników, ale z prezesem... Naturalnie, świat nie spodziewał się ujrzeć owoców działalności tego towarzystwa.

Tymczasem rzecz się dzieje inaczej; — towarzysz, w poczuciu swej siły moralnej i intelektualnej, postanawiają uprawiać literaturę, uznając jeden tylko jej rodzaj — paszkwil, i pokazać światu, że się znają dobrze na tej części czarnej magji, która zajmuje się przerabianiem białego na czarne przy pomocy bardzo niewinnych środków, jak kłamstwo, oszczerstwo, etc., etc. Pomysła czytelnicy, że może wydałi jaką broszurę, w którejby pokazali światu swe talenta i radykalne poglądy, drwiąc z takich przesądów, jak uczciwość autorska, prawdomówność etc.? Gdzież tam! Broszura powinna mieć conajmniej (dla przyzwoitości) objętość arkusza druku, poprawny styl, trochę logiki, a przecież zapisać tyle papieru, i to poprawnie, jest rzeczą trudną dla dzielnej «garstki inteligencji!» Napisali więc poprostu korespondencję do *Pracy*, organu robotniczego we Lwowie.

Uczciwość nakazuje mi sprostować kilka faktów, podanych w tej korespondencji:

1° Być może że polscy robotnicy (?) w Zurichu tułali się po cudzych kątach, ale w Towarzystwie Młodzieży Polskiej nigdy nie byli, bo według ustawy członkiem tego Towarzystwa może być tylko ucząca się młodzież; niektórzy studenci, członkowie Tow. Robotniczego, byli rzeczywiście członkami Tow. Mł. Polskiej.

2° Na obchodzie rewolucji 1831 r. członkowie Tow. Robotn. o Chłopickim wcale nie mówili, a zdradcami nazwali inicjatorów powstań narodowych, nawet Kościuszkę (*sic*).

3° Wątpię, aby młodzież zurichska była na tyle naiwną, żeby obawiała się krytyki «garstki inteligencji» Tow. Robot. i dla tego nie zaprosiła tego towarzystwa na swój zjazd. Towarzystwo po za Zjednoczeniem w ogóle nie zapraszano; a żadnego z członków Tow. Robot., mimo listownych (*sic*) i ustnych prośb niektórych z nich, nie wpuściło na posiedzenia zjazdowe, sądząc, z pobudek czysto etycznej natury, jak np.: nieobecowania z ludźmi, chwiejnymi w swych etycznych poglądach; nie dania możności

popelniania oszczerstw, pisania paszkwiłów, etc., etc.

4° Pan W. M., prezes Tow. Robot., został uznany jednogłośnie na posiedzeniu Tow. Mł. Polskiej za człowieka nie honorowego z następującego powodu: rzucił niczem niezasadnione oszczerstwo na Towarzystwo Młodzieży Polskiej, co mu zostało udowodnionem i do czego sam się przyznał; przytem w rozmowach z delegatami Tow. Mł. Polskiej mijał się często z prawdą.

5° Na osobie p. P., nazwanego w korespondencji podłem indywiduum, «trykota-czem-studentem», nie ciąży żaden nieuczciwy postępek. Nie pięknie wyglądają oszczerstwa, miotane na człowieka niewinnego — w porządku etycznym cechują one nazwą niezaszczytną tych, co się takowych dopuszczają.

To są ważniejsze kłamstwa w korespondencji, napisanej do *Pracy* przez «Wygnańca» (??) od robotników (?) polskich w Zurichu. Wykazywać inne zalety tego nieudanego płodu literackiego byłoby zbyt bezczemnym w obec wyrazistości korespondencji. Wypada mi tylko jeszcze powinszować autorowi jej cywilnej odwagi i talentu do czarnej magji. Tym zaś panom, którzy nakładają na siebie szatę socjalistyczną, w celu ukrycia przed ludźmi swej wartości umysłowej i moralnej, lub też tworzą programy społeczne nie dla ludu, lecz dla siebie, życząc, by naród w chwili stanowczej zapomniał o nich. Sami stojąc, u wrót domu poprawy, prowadzą słabych umysłem do wrót obłędu!

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zdarzeniem, interesującym nas bliżej aniżeli inne, bo dotyczącym jedną z części naszej ojczyzny, jest niespodziane rozwiązanie wiedeńskiej Rady Państwa i nagłe powołanie ludności krajów koronnych a z niemi i Galicji do dokonania wyborów. Rozwiązanie nastąpiło d. 24 stycznia; wybory naznaczone na 4, 6, 8 i 9 marca, kolejno dla kuryj mniejszej posiadłości (włościan), dla miast, dla izb handlowych i dla kuryj większej posiadłości. Wraz z tem rozporządzeniem cesarskim dostał dymisję z gabinetu p. Dunajewski, minister finansów, który zaprowadził, rzecz od dawna w Austrii nieznaną, równowagę pomiędzy dochodami i rozchodami. Równocześnie z dymisją ministra skarbu, następcą tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, pojechał z wizytą do Petersburga. Zbieg ten zdarzeń nie jest, jak to się mówi, bez kozery. Wygląda on na to, jakby Austrija zamierzyła zmienić dotychczasowy kierunek polityczny w sensie zbliżenia się do Rossji. Nie brak we względzie tym skazówek. O warunkach, na których by zbliżenie się to nastąpić mogło, dziennikarstwo moskiewskie oddawna mówi, domagając się od gabinetu wiedeńskiego opuszczenia akcji na półwyspie Bałkańskim i zwrócenia jej na Niemcy. W tych warunkach, gabinet petersburski zaniechałby kłótni pomiędzy Słowianami austriackimi (Czesi, Rusini, Kroaci) i poparłby Austrię

przeciwko Prusom w jej na gruncie niemieckim spółzawodnictwie. Dla tego też rozwiązana została Rada Państwa, w której się przewaga słowiańska znaczyć poczyniała. Do spółzawodniczenia z Prusami potrzebną jest Austrii przewaga żywiołu niemieckiego, tego mianowicie żywiołu, który reprezentowała lewica rozwiązanej niespodzianie Rady. Rząd w tym duchu będzie przeprowadzał wybory do nowej Rady i, dla zapewnienia sobie z góry powodzenia, wyrzucił z łona swego Dunajewskiego dla tego właśnie, że Polak, jako taki więc służył w obec Słowian za poręczyciela polityki autonomicznej, wstrętnej Niemcom austriackim. Gdy przeto wybory wypadną po myśli rządowej, Słowianie austriaccy, w pierwszym rządzie Polacy, wydani zostaną na pastwę Niemców. Niemilą tę perspektywę tłumaczy nam, za zbyt pesymistycznie może, jedna z biegłych w znajomości sprężyn polityki austriackiej powag galicyjskich w liście prywatnym, w którym odnoszący się do kwestji tej wstęp brzmi jak następuje:

«W tej chwili Austrija, obawiając się fantastyczności cesarza Wilhelma, szuka zbliżenia się z Rossją a, jeżeli je znajdzie, to oczewiście za cenę co najmniej bardzo pilnego nadzorowania Polaków w Galicji. Austrija, jak sądzę, karty polskiej tak łatwo z ręki nie wypuści, ale w polityce zachodzą często zwroty całkiem nieprzewidziane a w takim razie Austrii lada pretekst wystarczy, ażeby tę autonomję galicyjską, która nie jest opartą na żadnym prawie, tylko na łasce cesarskiej, zdmuchnąć jak świecę. Gdyby zaś dziś, kiedy ideę polską nawet bez tego rozszarpują prądy stańczykowskie, pozytywistyczne i socjalistyczne, jeszcze i w Galicji ucisk nastąpił, to niebawem z całej naszej przeszłości zostałyby się Sukienice i Akademia Umiejętności — a z tego jużby zapewne nikt nigdy nie potrafił polityki odtworzyć. Mimo to wszakże zgadzam się z *W. P. Słowem*, że Szczepanowski z Popowskim nie potrafią takiego utworzyć stronnictwa, któreby potrafiło Galicję na lepsze wprowadzić tory. Szczepanowski, który najgłupszą w świecie książkę napisał a w swojej drohobyckiej mowie powiedział, że Galicja jest nie tylko «mechanicznie», ale i «organicznie» połączona z Austrią i Popowski, który się ubrał w c. k. mundur i w nim na obchodzie powstania w Krakowie ze swoim politycznym programem wystąpił, mogą w najlepszym razie utworzyć tylko demokratycznych stańczyków, ale nie liberalne stronnictwo polskie. To też z pewnością nikt za nimi nie pójdzie. Uspობienie umysłów w Galicji bardzo nisko upadło, ale tradycja narodowej chwały jest jeszcze przecie tak żywotną i silną, że ogół pójdzie tylko za takimi przywódcami, którzy przedewszystkiem staną na straży narodowej godności — a Szczepanowski i Popowski biegną ze Stańczykami na wyścigi o to, kto

się niżej upodli. Tak postępując, ani Stańczyków nie wyprzedzą, ani znajdą w demokracji dość adherentów, aby utworzyć stronnictwo.»

Ustęp powyższy zestawivszy z listami korespondentów naszych z Galicji, czytelnik urobi sobie dokładne pojęcie o tem, pod jakimi auspicjami spółobywatele nasi w zaborze austriackim przystępują do wyborów do Rady Państwa. Chwila jest ważną. Wątpić nie można, że rząd będzie jaknajsilniejszy wywierał nacisk celem przeprowadzenia Stańczyków i następnie — gdy mu się to uda — odlepienia koła polskiego od prawicy a przyklepienia go do lewicy i posługiwania się Polakami do popierania polityki moskiewskiej na Bałkańskim półwyspie i polityki austriackiej w Niemczech. Perspektywa to niekoniecznie zabawna.

Perspektywę tę otwiera i zaznacza wizyta arcyksięcia następcy tronu w Petersburgu. Zawiadamiają z Petersburga, że dostojny ten gość przyjmowanym jest przez niemniej dostojne gospodarstwo z czułościami i serdecznościami, jakich nie zaznał Wilhelm II w Narwie. Dość powiedzieć, że Aleksander III na spotkanie jego wyszedł bez popów i tego katolika «obrzydliviego» nie zmusił kłaniać się prawosławiu, jak zmusił cesarza protestanckiego. Względności tej, jeżeli gabinet wiedeński nie oceni, to chyba dla tego, ażeby utrzymać tradycję o nie wdzięczności austriackiej.

Słowem, zarysowuje się jakiś nowy w polityce zwrot, o którym jeszcze sędzić nie można na pewne. Godzi on w troiste przymierze, powstające pod agamemnonatem «fantastycznego» Wilhelma II, zamyślającego o nowych na wiosnę wędrówkach a tymczasem przyjmującego i odprowadzającego służących mu ku pomocy mężów stanu, jak się przyjmują i odprowadzają lokaje. Wypędził Bismarka; zmienił ministrów paru; w stan spoczynku odesłał Mollkego; obecnie zastępcę tego ostatniego, hr. Waldersee, pozbawił szefostwa sztabu głównego. Przy jakiejś okazji łaskawie rozmawiać raczył z hr. Kościelskim. «I sam Paszkiewicz — domyślcie się reszty.»

Kto wie, ażali na panu Kościelskim nie opiera się wiele ważnych rzeczy a między innemi i potrójne przymierze, poderwane mocno przez upadek pana Crispi we Włoszech. Upadek ów nastąpił tak samo niespodzianie, jak rozwiązanie Reichsratu wiedeńskiego. Z Berlina i z Wiednia sypią się zapewnienia, że na sytuację polityczną nie wywrze on wpływu najmniejszego; zaprzeczyc atoli nie sposób, że ostatnie do izby włoskiej wybory zapewniły rządowi większość i też sama większość zwała rząd w kwestji wydatków na siłę zbrojną, bez której Włochy najmniejszego w trójprzymierzu nie mają znaczenia. Pytanie: jakież ztąd przewidywać się daje następstwo? Król jest trójprzymierza stronnikiem i wyznawcą

gorącym, niektórzy więc, opierając się na tem, przypuszczają, że pan Crispi do władzy powróci. Być może. Może się fantastyczność Wilhelma II uszarpić i spokojniejszym popłynię korytem. Może wyprawa arcyksięcia austriackiego jest jaką dywersją dyplomatyczną, mającą na celu wystrychnięcie na dudka mędrca gacezyńskiego. Przypuszczenia te sytuacji nie wyjaśniają, musimy więc poczekać, aż się ona wyklaruje.

Na półwyspie Pyrenejskim zaznaczyły się ruchy republikańskie tak w Hiszpanji, gdzie po raz pierwszy odbywało się głosowanie powszechne, jako też w Portugalji, gdzie w Oporto miał miejsce wybuch rewolucyjny. Wybuch rząd stłumił i, jak słychać, sprawcy onego surowo być mają ukarani. Jeżeli dynastia Braganca w ten sposób ma zamiar tron dla siebie obezpieczyć, to się grubo myli. Scinani i wieszani republikanie z krwi i kości się odradzają. Jest to nasienie nie do wykorzenia przy dzisiejszych dążnościach do samorządu, przejawiających się w państwach najmonarchiczniejszych nawet. Na tem się skończyć musi, że trony zajmą miejsce w muzeach archeologicznych. Sam papież z góry się z tym przewidywać dającym porządkiem rzeczy zgadza.

Na półwyspie Bałkańskim w Bólgarji, jak słychać, sfery rządowe zaniepokoiła podróż arcyksięcia d'Este do Petersburga. Słusznie, jak również słusznie sfery patryjotyczne w Rossji zaniepokoiła wiadomość, fałszywa zapewne, o zamiarze rządu zniesienia w Krajach Zabrzanych «stanu wzmocnionej ochrony», to jest, praw wyjątkowych. *Grażdanin*, ze względu na pomyslnie rezultaty środków policyjnych, nie wierzy, ażeby usunięcie takowych nastąpić mogło.

Zwołanie sejmu fińskiego następcza dziennikom rossyjskim dobrą okazję do wykazania, że sejm ów najmniejszego nie ma znaczenia, nie zobowiązuje i nie krępuje w niczem władzy carskiej.

GŁOS Z KRAJU

Z pod zaboru rakuskiego.

CZEGO MY CHCEMY?

Swobody, niepodległego bytu, uznania naszych przyrodzonych i przeszłością dziejową zdobytych praw. Krótkimi słowy kreślę ogrom pracy, gniotącej ciężarem niesplaconego długu nasz ujarzmiony Naród... Gdy weźmiem obecny stan rzeczy za podstawę do rachuby wniosków i horoskopu na przyszłość, zestawiając z jednej strony fakta polityki eksterminacyjnej a fakta świadczące o żywotności i odporności naszej z drugiej, spostrzegamy ogromny deficyt w balansie naszych nadziei co do poprawy stosunków i wiary w możliwość odzyskania utraconego przez nieogłędne gospodarstwo poprzedników bytu niepodległego. W czym przyczyna?

Brak należyte wytkniętego programu, któregoby przestrzegał naród cały zawsze i wszędzie, brak wytrwałości, cechującej

ludy germańskie, brak bezwzględności w usuwaniu przeszkód, połowiczność w dobieraniu środków, a co najgłośniejsza brak odwagi cywilnej i śmiałości, nie rachującej się z chwilą inicjatywy: oto głaz, w gruncie naszego ducha, strącający go w przepaść polityki biernej i bezczynności.

Spytajmy o program działania reprezentantów naszego kraju, posłów sejmowych, członków Rady państwa a zobaczymy, że każdy inną z małymi wyjątkami wyśpiewa piosnkę, chyba w tem zgodną, że nutę dobra publicznego oddawaną *piano*, głużyć będzie *fortissimo* i *crescendo* prywatnych widoków. Spytajmy, dla czego tych śmiałych a zdrowych myśli, któremi głużyli wrzawę sali wyborczej, nie mieli odwagi powtórzyć temi samymi słowy w sali posiedzeń sejmowych. Zamjłczę już o Radzie państwa, bo nam prostaczkom każdy przeprych, zwłaszcza gdyśmy w gościnie, imponuje niezmiernie i przygnębia, odbierając ostatnią szczyptę cywilnej odwagi, jaką wywieźliśmy z Galicji w drogę do Wiednia. Gdzie szukać tych śpiżowej woli bohaterów, co śmiała inicjatywą potrafiliby zbudzić ze snu opinię całego kraju, zainteresować ją i otworzyć społeczeństwu oczy na teraźniejszość czy przyszłość?

Spokojna a mętna powierzchnia naszego społeczeństwa, wcale jej nie zakłóci, chyba z wierzchu i skraju, nic w niej nie zakotłuje świadcząc o życiu pod tem zwierciadłem a największy ciężar w nią wrzucony nie odbije się falą. Rozmaici uczeni, doktrynerzy, spekulanci i ekonomiści sondują zagadkę jej głębi, najrozmaitsze snując wnioski i projekta ruchu. Życia pracy a świadomości interesów żądamy, chcemy!

Nie mamy niepodległego bytu, pęta niewoli krępują każdy nasz swobodny ruch — trudno nam kroczyć drogą postępu, ciężka praca na polu reform społecznych, dążenie do podniesienia ekonomicznego kraju wymaga strasznych wysiłków i zaparcia się siebie a wprost wzbronione szepczenie i szerzenie poczucia odrębności narodowej ducha narodowego. Sztuczny mechanizm naszej autonomji, obliczony na zapewnienie większości stronnictwu rządowemu konserwatywnemu, nie reprezentuje wcale należyte ducha i zamysłów kraju — a co najmniej zaspakaja istotne jego potrzeby. Jest to zabawka, mająca zająć chciwe pracy, ruchliwe a ambitne umysły, absorbować je w zupełności i odwrócić ich uwagę od prawdziwej intensywnej pracy. Osłabia ona poczucie samodzielności, tworzy i pielęgnuje «harmonję z rządami».

Nam w obec dzisiejszych względnych swobód nie wolno zapomnieć tej Austrii z przed niewielu laty, tej, która nas gnębiła gorzej niż Moskal i Prusak, co wywołała rok 1846, dopuszczając się wołających do Boga o pomstę gwałtów, nie wolno nie słyszeć jęków bijących z poza krat Karmelitów, Spielbergu, Kufsteinu, bo my jako naród mamy pod zaborem rakuskim jeszcze jedną wielką ideę do spełnienia — ideę odwetu!

1. My chcemy, aby ta idea odwetu obok idei niepodległości zaprzątęła w zupełności nasze umysły i postawiła kraj na stanowisku *Irridenty*, wykopała nieprzebyte przedział między nami ciemionymi a ciemniejszą i jego stronnikami, zadała śmiertelny cios «zgodzie z losem» i grawitacji ku gabinetowi wiedeńskiemu i innym. *Qui non cum nobis, contra nos*. Na dwa obozy rozdzielmy kraj — na przyjaciół rządu i jego wrogów.

2. Chcemy, by nasza arystokracja rodu i mienia, magnaci, zerwali z dotychczasową

lojalną lub chwiejną polityką i utworzyli z siebie arystokrację szczerze polską, nie wypierającą się hasel, jakie wtoczyły broń do rąk naszym ojcom w 1794, 1830 i 63 r. Tylko wtedy będzie ona miała prawo zwać się «moralną przewodniczą kraju» i tylko pod tym warunkiem zdejmujemy z jej czola te anathema, jakie na nią Naród teraz rzuca.

3. Wojsko, składające się rdzennie z krajowców, winno być instytucją narodową. Tak podrzędniejsze jak i najwyższe godności, winne być obsadzone wyłącznie przez Polaków i Rusinów. My dajemy i płacimy rekruta, niechże mamy tę pewność, że on nie skieruje nigdy na nas lufy Uhaciusza lub Mannlichera. Niech nasi rodacy pod grozą przemocy nie idą bez naszego zezwolenia i wbrew swemu przekonaniu ujarzmić inne narody, jak to miało miejsce przy okupacji Bośni i Hercegowiny.

4. Chcemy, by wszystkie urzędy i stanowiska wpływowe w kraju jedynie przez Polaków i Rusinów były obsadzone.

5. Najzupełniejszej autonomji pod każdym względem, szczególnie autonomji szkoły i podatku. Niech my wyłącznie stanowimy o wychowaniu przyszłych obywateli kraju, o ilości i jakości podatku mienia i krwi.

6. Chcemy skoncentrowania wszystkich sił w kierunku podniesienia handlu i przemysłu krajowego. Niech obce produkta nie mają u nas zbytu, a ciężko zapracowany grosz nasz nie idzie za granicę do rąk niemieckich fabrykantów i zostaje w kraju. Zadawałajmy się tem, co mamy pod ręką i krajowymi wyrobami zaspakajajmy nasze potrzeby. Dobra wola i silne postanowienie niech zaciągnie na granicy naszej kordon, który nie wpuści do kraju obcego produktu i nie wypuści naszego grosza.

7. My chcemy, by nam gwarantowano swobodny rozwój, by rząd nie wywierał przy wyborach żadnego nacisku ni moralnego ni fizycznego; by nie krępowano i nie tłumiono naszego ducha, by miały wolność bytu wszelkie zawiązki i stowarzyszenia, dążące czy to do podnoszenia ducha narodowego, czy rozbudzania świadomości interesu.

8. Żądamy zniesienia cenzury i praw ograniczających wolność głosu.

9. Chcemy zasadniczej zmiany statutu krajowego w kierunku większej samodzielności sejmu i autonomji i zmiany, któraby powiększyła znacznie ilość głosów z mniejszych obszarów, miasteczek i miast a tem samem dała przewagę partji postępowej, demokratycznej.

Pod tym sztandarem chcemy zespolić całe nasze społeczeństwo, stworzyć pionierów dla tych zadań, którzyby śmiało a wytrwale z całą świadomością dążyli do celu, zarem młodzieńczego zapału największe łamali przeszkody, odwagą cywilną i wiedzą coraz głębsze bili szczyby w głazie zobojeźnienia i prostracji i dali poznać światu, żeśmy się nie wyrzekli praw naszych, nie myślimy wcale o zgodzie z losem» i pracujem dla chwili, która nas znowu pod oręż powoła.

ŻUAW.

ROZMAITOSCI

= Nowy cukierek moskiewski. — Gazety petersburskie zawiadamiają, że ministerstwo oświecenia zwróciło się do ministerstwa sprawiedliwości z zapytaniem co do sposobów *karania* osób, zajmujących się tajem

nauczaniem w kraju północno-zachodnim. Krok ten przedsięwzięty został ze względu na to, iż w ostatnich czasach wypadki tajnego nauczania stały się bardzo częste.

== *Rossja się zamyka.* — Projekt ustawy, tłumającej kolonizację zewnętrzną w Rossji, został już, wedle doniesienia *Grażdanina*, wniesiony do rady państwa. Według projektu, kolonizacja zagraniczna zostaje stanowczo zakazana; w wyjątkowych tylko wypadkach minister spraw wewnętrznych będzie miał prawo udzielać cudzoziemcom pozwoleń na kupno ziemi w Rossji i to pod warunkiem, że cudzoziemcy ci przyjmą poddaństwo russkie. Dla uzyskania zaś poddaństwa będą musieli się wykazać ze znajomości języka i zasadniczych praw russkich. — Według *Wileńskiego Wiestnika*, w najbliższej przyszłości ma być wydane rozporządzenie, zabraniające obcym poddanym nabywania nieruchomości w całej Rossji. Cudzoziemcy, już będący właścicielami dóbr ziemskich, będą zmuszeni albo przyjmując poddaństwo russkie, albo sprzedać majątki swe russkim poddanym. Ministerstwo spraw wewnętrznych jest już zajęte sporządzeniem ustawy towarzystwa, mającego nabywać majątki po cudzoziemcach i rozparcelowywać je między włościan russkich.

== *Noblesse oblige.* — Książę Jerzy Radziwiłł, oficer w armji pruskiej, syn generała dywizji, księcia Antoniego, zgrał się w karty tak, że puścił całkowicie swój i żony (z domu Branickiej) majątek i zadłużył z góry mające mu przypaść schedy. Długi, jak dzienniki podają, wynoszą 5 milionów marek. Świetne te czyny rozrzewniły cesarza Wilhelma II, który po narodzie z ojcem bohatera, powziął zamiar zaawansowania miliona marek na podratowanie zgranego potomka wielkiego rodu. Mógłby cesarz lepszy z pieniędzy tych zrobić użytek.

== *Piszą nam z Rzymu:* — Wiadomość petersburskiego korespondenta *W. P. Słowa* zdaje się potwierdzać, bo, jak zapewniają wysoko położone osoby z Watykanem mające stosunki, pan Izwolski, nieurzędowy carski przy Stolicy św. pełnomocnik, otrzymał polecenie dokładania wszelkich starań, aby Papież popierał cichaczem kandydaturę w księcia Jerzego do tronu francuzkiego. Jerzy zostałby katolikiem a car nadałby swobody naszemu kościołowi. Wątpię bardzo, aby Leon XIII chciał się mięszać do tej intrygi i zalecać Francuzom Jerzego. Ojciec św. do formy rządu francuzkiego nie chce się mięszać i jest dobrze z Carnotem.

== *Jan Kiliński.* — Szewcy polscy nie zapominają o człowieku, co fach ich wślawił. W Krakowie, Lwowie i innych miastach galicyjskich weszło w zwyczaj uroczyste d. 29 stycznia obchodzenie rocznicy śmierci Kilińskiego nabożeństwem żałobnym. W roku obecnym przypada 73 rocznica śmierci walecznego pułkownika.

== *Nowożeńcom* — Sz. Drowi Władysławowi Onufrowiczowi, który zaślubił pannę Joannę Roth, zasyłamy życzenia serdeczne. Proboszcz w Solothurn, gdzie młoda para szlub brała, błogosławiąc ten związek, zaznaczył, że pamięć o Kościuszcze i sympatje dla uciśnionej Polski, żyją zawsze w sercach Solothurnianów.

== *Zatarg z policją we Lwowie.* — Dla uczczenia pamięci poległych w roku 1863, zgromadziła się, o godzinie 5ej wieczorem, młodzież przeważnie ze sfer rzemieślniczych około kaplicy, wzniesionej ku pamięci tychże poległych za obrębem miasta na Wulce. Odśpiewano tam kilka pieśni patriotycznych, poczem całą masą ruszyli zgromadzeni przy blasku pochodni z powrotem do miasta. U wejścia w ulicę Kopernika zastąpił im drogę oddział policji z dwoma komisarzami i kilku agentami na czele, wzywając zebranych do zagaszenia pochodni i rozejścia się. Rozkazowi uczyniono o tyle zadość, iż pochodnie zagaszono, lecz cała masa ruszyła pośpiesznym pochodem w zwartych szeregach naprzód, przeciągnęła przez miasto, z placu Marjackiego skierowała się ku gmachowi namiestnictwa. Przy wylocie ulicy Sobieskiego oczekiwał ich drugi oddział straży bezpieczeństwa, który idących wezwał kategorycznie do rozejścia się. Wzięci we dwa ognie rozproszyli się bez oporu — po mieście krążyły pogłoski o najstraszliwszych zajściach.

== *Formowanie szpiegów rządowych.* — Oberpolicmajster m. Warszawy pułkownik Kleingels formuje ze stróżów kamienicznych szpiegów i agentów rządowych. Na tem wszakże nie poprzestał, powołuje on w te same szeregi rządów domów. Najświeższe rozporządzenie pułkownika Kleingelsa kładzie główny nacisk, aby komisarze czuwali nad ich wyborem i dopuszczali tylko ludzi zaufanych, a przytem dobrze piszących i mówiących po rosyjsku. W ukazie tym czytamy: «Główną rękojmnią skutecznego czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców i ich dobytku, oraz śledzenia i wykrywania ludzi złej woli, jest ścisła kontrola nad ludnością.» Dalej następuje wymienienie kar na właścicieli domów za nieregularnie dostarczane wiadomości o nowych lokatorach i przybywających, grozących nawet więzieniem i wreszcie, że każdy rządca musi być osobiście przedstawiony komisarzowi cyrkułu i wyegzaminowanym, czy posiada odpowiednie kwalifikacje? Jakiego rodzaju mają być te kwalifikacje łatwo się domyślić.

== *Aresztowania w Krakowie.* — Władze policyjne w Krakowie, jak donosi *N. Reforma*, po przeprowadzeniu rewizji, odstały do aresztów sądu karnego, pod zarzutem należenia do tajnych związków, akademików: Józefa A. M. Górskiego, słuchacza III roku praw i Henryka Kłuszyńskiego, słuch. I r. medycyny. Przeprowadzoną była nadto rewizja jeszcze u jednego z akademików, oraz u kilku uczniów VIII klasy gimnazjum. Oprócz wymienionych nazwiska, nikogo więcej nie aresztowano.

== *Niewynarodawianie moskiewskie.* — W czerwcu r. b. wspominaliśmy o zapadłej decyzji co do zmiany skorowidza adresowego m. Warszawy, z warunkiem, ażeby sporządzony on został w języku rosyjskim, następnie zaś aby księgi ludności prowadzone były w tymże języku. Obecnie na skutek przedstawienia p. oberpolicmajstra, jak czytamy w *Gazecie policyjnej*, J. E. główny naczelnik kraju z uwagi, ażeby organom sekcji adresowej dać możność kontrolowania, czy kartki meldunkowe, służące do układania skorowidza, będą prawidłowo

w języku rosyjskim wypisane, i ażeby spostrzeżone omyłki mogły być od ręki poprawione, uznał za możliwe: dozwolili właścicielom domów, podczas zmiany skorowidza adresowego i następnie w ciągu roku, wypisywać w księgach ludności, oraz na pierwszej stronie kartek meldunkowych, imiona i nazwiska nietylko po rosyjsku, lecz i po polsku, literami łacińskimi, z warunkiem, ażeby napisy w języku polskim były w nawiasach i pod tekstem rosyjskim. Wobec tego polecono pp. komisarzom, oraz naczelnikowi sekcji adresowej, od d. 27 stycznia 1891 r. przystąpić na wyłuszczonego zasadach do zmiany skorowidza ruchomego ludności miasta, przy stosowaniu się do następujących przepisów: 1) Właściciele domów, nadzorca gmachów miejskich i społecznych, tudzież zarządzający gminami, należącymi do instytucji rządowych obowiązani są na blankietach, wydrukowanych tylko w języku rosyjskim, wypisać nowe kartki meldunkowe o osobach zapisanych do ksiąg ludności od r. 1865. 2) Kartki meldunkowe powinny być przez miejscowych starszych dozorców rewirów ściśle sprawdzone z gruntowymi księgami ludności. 3) Dozorcy rewirów winni dopilnować, ażeby kartki meldunkowe zawierały wszystkie wiadomości, zastrzeżone w nagłówkach rubryk i zwracać szczególną uwagę, aby przy wypisywaniu rzeczonych kartek imiona i nazwiska osób nie były tłumaczone, np. imiona «Maciej» lub «Mateusz» na «Matwiej», «Stefan» lub «Szczezan» na «Stiepan» itp., tudzież nazwiska «Mikołajewski» na «Nikołajewski», «Jędrzejewski» na «Andrejewski», «Józefowski» na «Osipowski» i t. p., nazwiska zaś cudzoziemców należy wypisywać według brzmienia, t. j. tak jak się wymawiają, np. Jeandel pisać «Zandel», «Girard» pisać «Zirar», «Sommer» «Zommer» i t. p. Nadto na pierwszej stronie kartek, dostarczanych przez domy prywatne, imiona i nazwiska wypisywać w nawiasach pod rosyjskim tekstem po polsku, literami łacińskimi, z wyjątkiem imion małoletnich, jeżeli one zapisane są na jednej kartce z matką lub ojcem, gdyż w tym ostatnim wypadku imiona należy wypisywać tylko po rosyjsku. 4) Prowadzenie ksiąg ludności w języku rosyjskim stanie się obowiązującym od dnia 27 stycznia 1891 roku, przyczem w księgach domów prywatnych, aż do czasu osobnej decyzji, imiona i nazwiska, podobnie jak w kartkach meldunkowych, należy wypisywać pod tekstem rosyjskim w nawiasach po polsku, literami łacińskimi.

== *Sposób w odwodzie.* — Z Petersburga otrzymał *Kurjer Poznański* następującą ze sfer kompetentnych wiadomość:

«Wiadomo, że w gubernji mińskiej odbywa się asymilacja, czyli rusyfikacja obrządku łacińskiego przez wprowadzenie języka rosyjskiego, tymczasem do nabożeństwa tylko «dodatkowego». Niedawno temu na radzie ministrów zapadła uchwała: że w razie wojny z Austrią, w Królestwie Polskiem zaprowadzony ma być *w całej liturgji język polski*, łaciński zaś wykluczony. Rząd liczy na to, że tym sposobem przekona narody słowiańskie o swojej przychylności dla szczepu i języka polskiego; że przeto panslawizm nie zamierza pochłonąć odrębności narodowych. Taki jest cel pierwszy i najbliższy; co do dalszego nie może być wątpliwości. Gdy się wprowadzi język polski do mszy św. — takimi samymi środ-

kami, jakie się używają w Mińskiem przy wprowadzaniu rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego — przemieniać się go będzie później po wojnie na słowiański, a całą liturgję na prawosławną. Uchwała, o której nadmieniliśmy, jest pewną i najzupełniej się zgadza z charakterem polityki prawosławnej.

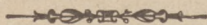
« Tajna policja carska przyjęła 84 nowych agentów zagranicznych i utworzywszy w Paryżu główną siedzibę szpiegostwa zagranicznego, zaprowadziła subagentury w Zurichu, Bernie, Genewie, Mentonie i Montpellier. »

*

== *Pieczotliwość moskiewska.* — *Gazeta Lubelska* donosi: « We środę do lokalu reursy kupieckiej w Lublinie przybył policmajster wraz z komisarzem cyrkulowym i odczytał członkom zarządu rozporządzenie naczelnika gubernji, w którym powiedziano, że z powodu nieprzyjęcia, pomimo określonego terminu, ustawy normalnej, obowiązującej kluby w Królestwie Polskiem, reursa nadal istnieć nie może. Członkowie zarządu popisali następnie deklarację, że odtąd w lokalu reursy zebrania członków odbywać się nie będą. — Przy gimnazjach męzkich i żeńskich w Lublinie utworzoną została nowa specjalna posada nauczyciela religji prawosławnej z placą roczną 2,000 rs. »

*

== *Ludność Wilna.* — W ciągu ostatnich lat trzydziestu rozrosło się Wilno w dwójnasób. Obecnie liczy ono blisko 110,000 mieszkańców, oraz z górą 3,000 domów i domków. Z ludności przypada: na żydów 50 procent, katolików 33 pr., prawosławnych 14 pr., ewangelików 2 pr., reszta mahometanów.



SPRAWY EMIGRACYJNE

Obchód 100-iej rocznicy 3-go maja.

W Zurichu zawiązał się Komitet, celem urządzenia w sposób poważny obchodu rocznicy tego pamiętnego w dziejach Polski zdarzenia. Komitet projektuje nadanie obchodowi cechy międzynarodowej, powołując do udziału w takowym cudzoziemców i proponując wybrać na ten koniec bądź Zurich, bądź Paryż. Zawiadamiają nas o jednej jeszcze propozycji, mianowicie: o obchodzeniu uroczystości tej narodowej w Rapperswil, gdzie Muzeum pamiątek polskich nadałoby jej znaczenia więcej i uakcentowałoby ją lepiej, aniżeli najpiękniejsza sala w zakładzie publicznym. Kwestja ta, nierozstrzygnięta jeszcze, rozstrzygnąć się ma na drodze porozumienia się Towarzystw polskich, mających wzięść w obchodzie udział przez delegatów. W zasadzie, obchód ów międzynarodowy przeszkadzać nie ma bynajmniej urządzeniu obchodów w siedziskach Towarzystw. Czy by nie mógł mieć miejsca obchód między narodowy podwójny: i w Paryżu i w Zurichu, względnie w Rapperswil? Trzeba się tem jeno czynnie zająć, ażeby zawczasu zawiadomienia rozesłać i powołać uczestników nie tylko z wychoźliwa, ale i kraju.

*

Nowy Zarząd Związku Narodowego Polskiego we Francji, wybrany na 1891 rok, składa się z obyw.: Ludwika Dygata, Henryka Gierszyńskiego, Kazimierza Janowi-

cza, Edwarda Kojalowicza, Stanisława Krakowa, Bolesława Limanowskiego i Mieczysława Morawskiego.

Nowy Zarząd na ostatniem swoim posiedzeniu postanowił obchodzić uroczystość setną rocznicę konstytucji 3-go maja.

*

*

SPRAWOZDANIE

Czytelnia Polskiej w Paszkanach.

Czytelnia Polska w Paszkanach odbyła na dniu 18 stycznia r. b. Walne zgromadzenie, w którym przyjęło udział 32 członków. Odczytano sprawozdanie z czynności za ubiegłe półrocze, a komisja kontrolująca zdała sprawę z przeglądu rachunków.

Bilans Czytelni przedstawia się od 1 lipca do końca grudnia r. z. następująco:

Dochody: Stan kasy z 1 lipca 1880 roku 22 lei 50 bani. Wkłady od członków 331 l. Subabonament pism codziennych 9 l. 50 b. Za książeczki pokwitowania 3 l. 50 b. Ze sprzedaży starych gazet 5 l. Zwrot długu przez jednego z członków 13 l. Dochód nadzwyczajny 1 l. — Razem 400 lei 50 bani.

Rozchody: Opłata za lokal za 7 miesięcy do 1 lutego 1891 r. 175 lei. Skarb Narodowy 39 lei 75 bani. Prenumerata pism codziennych perjodycznych 92 l. 15 b. Opał lokalu 8 l. Oprawa książek 5 l. 25 b. Klosze do lamp Czytelni 10 l. Za szarfę do wieńca na pogrzeb Adama Mickiewicza 6 l. 95 b. Zaliczka na 10 egzemplarzy Kalendarzyka polskiego Adolfa Reiffa, zamówionych w Paryżu 14 l. 59 b. Drobne wydatki 7 l. 30 b. Stan kasy z 1 stycznia 1891 r. 41 l. 60 b. — Razem 400 lei 50 bani.

Skarb Narodowy od 1 lipca 1890 r. wynosił 265 l. 13 b. z proc.; wpłynęło 39 lei 75 bani. — Razem 304 lei 88 bani z proc.

Dziel było 359 w 477 tomach, zakupiono 6 w 6-ciu tomach. Razem 483 tomy.

Członków było 63, wstąpiło 5, razem 68; z tych wyjechało, wystąpiło i wykluczono 13 członków; pozostaje razem 55.

Pamiętaliśmy również o obchodach narodowych i święciliśmy Rocznicę powstania Listopadowego.

Przedstawiając rezultaty skromnej pracy naszej, kończymy zapewnieniem iż jak dotychczas, pracować będziemy uczciwie i wytrwale dla dobra Tej, która jeszcze nie zginęła.

Paszkania, 20 stycznia 1891.

Zarząd Czytelni Polskiej w Paszkanach: *Czernelecki*, prezes. — *Michał Sagaytto*, sekretarz. — *Jędrzej Malinowski*. — Skarbnik. — *Jan Rechmetiuk*, bibliotekarz.

*

*

Sprawozdanie z czynności « Biblioteki Polskiej w Rumunii » w roku jubileuszowym 25-letniego istnienia tej instytucji.

Biblioteka Polska w Rumunii skończyła obecnie 25 rok istnienia swego. Gdyby nawet nie posiadała innych tytułów, trwanie tyloletnie nadaloby jej prawa obywatelstwa. Wprawdzie wielkich rzeczy nie dokonała, dopięła atoli jednego celu, że była zawsze ogniskiem narodowym, około którego gromadził się to większy, to mniejszy zastęp z pomiędzy rodaków, rozrzuconych w Rumunii, i zdobyła sobie przez mrówczą pracę stanowisko zamożnej — jak na tułactwie — instytucji, posiadającej obecnie 7,500 fr. funduszu żelaznego i 3,702 dzieł w 4,242 tomach po odrzuceniu duplikatów książek ludowych i dla dzieci. Jednak najważniejszą jest, że Biblioteka zdobyła sobie ażeby i pomoc w kraju. Korporacje, dziennikarstwo, osoby prywatne w ciągu tych lat 25 nie-

ustannie składały dowody serdecznej życzliwości. W r. b. nawet Akademia Umiejętności w Krakowie poświadczyła w sposób zaszczytny pożyteczność publiczną Biblioteki Polskiej w Rumunii przez dar pewnej części drogocennych dzieł swego nakładu. Z drugiej strony instytucja nasza była w ciągu istnienia swego nieraz narażoną na zaburzenia wewnętrzne i napaści zewnętrzne, ale to jest rzecz ludzka i nieunikniona. Obecnie zawisła nad nią groźniejsza chmura wskutek zupełnego znikania żywiołu polskiego w Rumunii a szczególnie w Jasach. W ostateczności jednak i na to znajdzie się rada w § 3 statutu, który opiewa: « Biblioteka jako instytucja publiczna jest własnością narodową niepodzielną, może tylko w całości z pod opieki niniejszą ustawą określonej przejść na rzecz jakiego zakładu publicznego w kraju lub na emigracji. » Nie troszczymy się zatem o jej przyszłość!

W r. b. było tylko 31 członków, z pomiędzy których straciliśmy najzacniejszego. Dnia 22 listopada umarł tu książę Bartłomiej Chwała, emigrant z powstania styczniowego, w 86 roku życia. Przez 20 lat zasiadał w Zarządzie i wiele się przyczynił do rozwoju Biblioteki. Należał do tych duchownych, którzy nie zwykli podporządkować obowiązki względem Ojczyzny pod interesy Kościoła; dla tego zjednał sobie cześć wszystkich rodaków bez różnicy wyznania.

Stan materialny Biblioteki był w r. b. zadowalniający, było dochodu:

Ze składek członków 245 fr. Z dochodu od funduszu żelaznego fr. 650.10. Nadzwyczajnego fr. 9.30. — Razem 904 fr. 40 c.

Rozchód: — Kupno książek i czasopism fr. 317.20. Oprawa książek fr. 45.50. Porto od paczek i listów fr. 57.15. Pomieszkanie, opał i światło fr. 418. Na rachunek druku książki pamiątkowej fr. 66.55. — Razem 904 fr. 40 c.

Resztę z funduszu szkolnego 200 fr. rozdzielono pomiędzy 2 uczniów. Czytelni akademickiej w Akwisgranie darowaliśmy dzieł kilkanaście. Sami zaś otrzymaliśmy w darze 86. Oprócz tego Redakcje ofiarowały następujące czasopisma darmo: Tygodnik ilustrowany, Wędrowiec, Słowo, Gazeta świąteczna, Rola, Przyjaciel zwierząt, Zgoda (z Ameryki), Wieczory rodzinne, Muzeum, Dziennik dla wszystkich, Gońca i Iskry; za zwrotem portorjun: Prawda, Echo, Życie, Głos, Kronika rodzinna, Tygodnik mód, Przyjaciel dzieci i Mucha; za pół ceny: Przegląd tygodniowy, Biesiada literacka, Romany i powieści, Przegląd pedagogiczny, Kurjer Lwowski, oraz dzieła nakładowe księgarń pp. Gebethnera i Wolffa.

W zamian ofiarujemy w tym roku wszystkim członkom, Opiekunom, Korporacjom, prasie, osobom prywatnym, które Bibliotekę niejednokrotnie wspierały słowem i czynem, drukującą się naszym nakładem *Książkę pamiątkową*, zawierającą prócz Kroniki 25-letniej z dziejów Biblioteki, prace: Z. Miłkowskiego, El. Orzeszkowej, J. Baudouina de Courtenay i innych.

Jassy, dnia 31 grudnia 1890.

Zarząd Biblioteki Polskiej w Rumunii:

Prezes, Dr. J. Łukaszewski.

Członkowie: Dr. K. Lippe, Al. Gasirowski, Ed. Beldowicz, Wł. Tomaszewski.

*

*

Muzeum Rapperswylskie.

Z dzienników krajowych dowiadujemy się, że Dr. Karol Lewakowski, wice-prezes Zarządu muzealnego, podjął, z potrąceniem podatku spadkowego, kwotę 4,000 złr., za-

pisanych na rzecz Muzeum w Rapperswyl przez nieboszczyka Karola Brzozowskiego, obywatela z Galicji.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

BULLETIN POLONAIS, nr. 48, z 1 lutego 1891 (w druk. A. Reiffa, w Paryżu). — Numer obecny jest pierwszy z liczby tych, co się co dwa miesiące (nie co trzy jak dotąd) ukazywać mają. Numer ten zawiera w sobie: Do czytelników; Szkoła w Królestwie Polskim (tłumaczenie z polskiego); Rutenja odkryta przez Szkotkę; Akademia nauk w Krakowie; Nowiny literackie, artystyczne i naukowe; Rozmaitości; Nekrologi; Do kobiet polskich. Ten ostatni artykuł wyszedł z pod pióra kobiecego (A. N. D.) i jest odpowiedzią na artykuł w *Figarze* paryzkim p. t. *Les Viragos*, w którym autorka, pani Séverine, nie zbyt pochlebnie wyraża się o Polkach z powodu nie wiadomo czy prawdziwej wiadomości z Galicji, o zaoferowaniu się Galicjanek cesarzowi austriackiemu na amazonki. *Bulletin polonais* znajduje się pod administracją pana Marjana Rudnickiego, 15, rue Lamandé i tamże go prenumerować można.

NEKROLOGJA

Maurycy Kabat, adwokat, profesor uniwersytetu, brał żywy udział w pracach patriotycznych, zmarł we Lwowie w 76 roku życia.

Jan Jaszczótek, oficer wojsk pols. z r. 31, zmarł w Wilnie.

Ignacy Gumplowicz, księgarz, w r. 1863 brał żywy udział w patriotycznej działalności u licha, zmarł w Krakowie w 71 roku życia.

Henryk Tomkowicz, kapitan w. p. z r. 31, *virtuti militari*, zmarł w Krakowie w 94 r. ż.

Wiktor Szokalski, uczestnik powstania z r. 31, emigrant; za amnestją wrócił do Warszawy r. 1853; znakomity okulista, profesor, prezes Tow. lekarskiego, autor cennych prac naukowych, ur. r. 1811, zmarł w Warszawie d. 6 stycznia r. b.

Rafał Mierzeński, oficer w. p. z r. 31, *virtuti militari*, zmarł we Lwowie.

Kazimierz Sienkiewicz, brat znakomitego powieściopisarza, żołnierz z r. 1863, następnie legionista w Algierji, zarządca majątku, zmarł w Sygniołwie pod Lwowem.

Tomasz Stawecki, syn organisty z Wawłowic, profesor i rektor uniwersytetu lwowskiego, ur. 1828, zmarł we Lwowie 8 stycznia r. b.

Władysław Zawadzki, zasłużony literat, ur. 1828, zmarł we Lwowie 10 stycznia r. b.

Franciszek Ksawery Sroczyński, weteran z r. 1831, zmarł w Wągrowcu, w Poznanskim.

†
Władysław Fibich, uczestnik powstania z r. 1863, przemysłowiec naftowy w Galicji, ur. 1840, zmarł d. 19 stycznia w Kleciech, pow. Pilznieński.

†
Henryk Majewski, oficer artylerji pieszej wojsk rosyjskich, urodzony w Warszawie dnia 8 stycznia 1836 roku, zakończył życie w Raincy (Seine-et-Oise), na powtórne zaślabnięcie panującej epidemii (*influenzy*) w lutym r. z. H. Majewski po ukończeniu nauk w Warszawie, wszedł jako junkier do 5ej brygady artylerji pieszej w 1852 roku, w styczniu 1863 r. dosłużył się stopnia porucznika, a w listopadzie tegoż roku, jako prawy Polak, opuścił szeregi moskiewskie i wraz z swymi kolegami wziął udział w powstaniu dla odzyskania niepodległości. Po upadku powstania przybył do Francji, gdzie do końca życia pozostawał, zarabiając na życie. Pozostawił wdowę i córkę, obdarzoną zdolnościami nauczycielskimi.

Odpowiedzi od Redakcji.

Sz. korespondenta naszego w Sofji prosimy o cierpliwość; dokończenie korespondencji, dla braku miejsca, musimy odłożyć do numeru następnego.

S. F., Berlin. — Nie.

K., Lwow. — Trafny na rzeczy pogląd. W każdej robocie, ażeby ją do skutku doprowadzić, potrzebnymi są: wytrwałość i cierpliwość. W czynnościach politycznych dołączając do tego należy jeszcze: wyrozumiałość.

OMYŁKI DRUKU

Nr. 82 «Woln. Pol. Słowa».

Str. 1, kol. 2ga, wiersz 9 z góry, zamiast «wyborców», czytaj: zaborców.

Str. 2, kol. 2ga, wiersz 14 z góry, zamiast «przemoc», czytaj: przerwa.

Str. 8, kol. 2ga, wiersz 18 z dołu, zamiast «harpa», czytaj: harfa.

Str. 8, kol. 2ga, wiersz 5 z dołu, zamiast «to», czytaj: ta.

«IXION», napisał CEZAR POLEWKA. — *W. P. Słowo* w nrze 82 w rubryce «Bibliograficzne zapiski», zdanie swoje wypowiedziało o tym poemacie, przytoczmy tu powtórnie ustęp następujący: «Pod tytułem: «Ixion» ukazał się w druku poemat, który ze względu na wysoką wartość swoją artystyczną powinien na siebie uwagę krytyki zwrócić i, ze względu na wiejący w nim duch patriotyczny, szerokie czytelników koło uzyskać. Poprawność języka, harmonja wierszy, bogactwo rymów, koloryt obrazów, pod względami temi nic utworowi temu do zarzucenia nie ma. Wątpić nie można, że w literaturze naszej zajmie on miejsce poczesne. Z uwagi na fakturę poemat ten należy do epoki poprzedniej, do szkoły zwanej Mickiewiczowską. Czuć na nim wpływ autorów raz «Przedświtu», znów «W Szwajcarji». Niektóre ustępy do złudzenia przypominają ton Kraszińskiego. Winszujemy autorowi utworu tego. Oby «Ixion» rozgrzał chłodniejące pod dłonią wroga Polski polskie serca.»

Poemat ten jest do nabycia w Administracji *W. P. Słowa*. Cena egzemplarza 2 fr. 50 c. z przesyłką.

Pan Józef Zambrzycki, oficer z powstania 63 r. na emigracji w latach 1863-66 przebywał w Szwajcarji i we Francji, zełce nadesłać swój adres w interesie familijnym P. Lipskiemu, Zurich-Oberstrass.

Kalendarzyk Polski

Spis rzeczy zawartych w Kalendarzyku polskim na rok 1891.

1. Przedmowa od wydawcy.
2. Kalendarz świąt całego roku.
3. Wstęp: Poczta Pani Duchieńskiej. Portrety z opisami biograficznymi:
4. Jenerała Mierosławskiego.
5. Jana Hr. Działyńskiego.
6. Krystyna Hr. Ostrowskiego.
7. Ludwika Nabelaka.
8. Bohdana Zaleskiego.
9. Wiktora Ziolkowicza.
10. Wincentego Mazurkiewicza.
11. Agatona Gillera.
12. Nepomucena Janowskiego.
13. Ludwika Michalskiego.
14. Władysława Hr. Platera.
15. Stanisława Mickaniewskiego.
16. Stanisława Malinowskiego.
17. Portret i wspomnienia Pani Seweryny Duchieńskiej.
18. Śpiew narodowy: «Jeszcze Polska nie zginęła».
19. Opis i 3 widoki Muzeum w Rapperswyl.
20. Opis założenia Szkoły polskiej w Paryżu z ryciną.
21. Stowarzyszenie Byłych Uczniów Szkoły polskiej.
22. Pologne, wiersz francuski, z ryciną przedstawiającą «Czas».
23. Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza, wiersz przez Jana Kasprowicza.
24. Skarb Narodowy.
25. Związek Narodowy polski we Francji.
26. Towarzystwo Pracujących Polaków w Paryżu.
27. Towarzystwa polskie w Paryżu i innych krajach, etc.
28. Lista alfabetyczna Polaków w Paryżu, we Francji i zagranicą.
29. Adresy czasopism polskich, wychodzących po za granicami Polski.
30. Adresy towarzystw polskich.

Cena egzemplarza: fr. 2.

Z przesyłką: 2 fr. 50.

Oprawne, z dodaniem białej kartki dla zmiany adresów: fr. 1.

Z przesyłką: 1 fr. 50.

Jedyny skład u Wydawcy w Paryżu, w drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four.

Wyszły z druku i są do nabycia w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four:

Z DOMU NIEWOLI:

N° 3: Przekład broszury rosyjskiej;

N° 4: Prześladowanie Unitów w Królestwie Polskiem.

Broszury te dostać można po cenie 0 fr. 50.

POLAK, emigrant polityczny z roku 1863, będąc profesorem przez dłuższy czas we Francji w liceach rządowych, rozporządzeniem ministerjalnym, odsunięty został od dalszych obowiązków, bez podania powodu, ze szczupłą pensją 400 fr. rocznie. Ponieważ jest żonatym i ojcem lamilji, pensja ta nie wystarcza na utrzymanie swoje, uprasza przeto Sz. Rodaków o udzielenie mu jakiegokolwiek posady, choć skromnej, aby wystarczała na spędzenie koniecznych potrzeb. — Bliższe wiadomości w Administracji «W. P. Słowa», w Paryżu, 3, rue du Four.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe franco do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant-proprietaire: A. REIFFA

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four